

"Przygotowanie do życia w rodzinie"

Autor: Administrator
21.08.2007.
Zmieniony 21.08.2007.

...to księżka pod redakcją Marii Ryfi. Jej podręcznik dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych ukazał się w roku 1999. Jednak jego fragmenty krążyły w Internecie dotarły do mnie dopiero jakieś pół roku temu. Księżka idealnie pasowała do politycznych przekonań naszych czwórnastolatkowych postaci z Ministerstwa Edukacji, a jednak to poprzednia pani minister Krystyna Łybacka wprowadzała ją na listę ministerialną. Podręcznik wzbudził sporo kontrowersji. Dlaczego? Przeczytajcie sami...

Niestety nie mam "Przygotowania do życia w rodzinie. O miłości, małżeństwie i rodzinie", a więc nie jestem pewien, czy poniżej przytoczony tekst jest oryginalny, czy to jedynie zręcznie wykonany pastisz. Może ktoś posiadający księżkę będzie mógł wypowiedzieć się o autentyczności tekstu w komentarzach, pod artykułem. Księgarnia internetowa rozprowadzająca księżkę (której obecnie nakład jest wyczerpany), pisze:

O!WIADCZAMY, że krążyły w internecie informacje o zawartości księżki, pod fałszywym tytułem "Jestem kobietą szczęśliwą..." są nieprawdziwe. Link do naszej strony jest najprawdopodobniej czystym złośliwym konkurencji! Komentowanie krążących po sieci bzdur na łamach naszego forum dyskusyjnego oraz wpisywanie recenzji przez osoby nie znające księżki, a które opierają się o internetową propagandę jest bezsensowne i traktowane jako fałszywka.

A oto fragment tekstu (lub jego parodia) z podręcznika Marii Ryfi:

(...) Jestem kobietą szczęśliwą. Rano wstaję razem z moim mężem i gdy on goli się w łazience, przygotowuję mu pożywne kanapki do pracy. Potem, gdy całuje mnie w czoło i wychodzi, budzę naszą piątkę dzieciaczków, jedno po drugim, robię im zdrowe śniadanie i gaszczę je po górkach żegnając w drogę, gdy idą do szkoły. Zaczynam sprzątać. Odkurzam, podlewam kwiatki, nucię wesołe piosenki...

Piorę skarpetki i gatki mojego męża w najlepszym proszku, na który stać nas dzięki pracy Mojego męża, i rozwieszam je na sznurku na balkonie. W międzyczasie dzwoni często mamusia mojego męża i pyta o zdrowie Swojego dziubdziusia. Teściowa jest kobietą pobożną i katoliczką, znalazłyśmy więc wspólny punkt widzenia. Po mojej rozmowie, jeśli już skończę pranie i sprzątać, które dają mi tyle radości i poczucie spełnienia się w obowiązkach, idę do kuchni i przygotowuję smaczny obiad dla naszego pracującego męża i ojca, który jest podporą naszej rodziny i dla naszych pięciu pociech. Kiedy już garnki wesoło pyrkoczą na gazie, a mieszkanie jest czyste, pozwalam sobie na chwilę relaksu przy pićciu z Ojcem świętym i robię na drutach sweterki i pióroszki dla naszej szóstej pociechy, która jest już w drodze, a którą Pan Bóg pobłogosławił nas mimo przestrzegane kalendarzyka, co jest jawnym znakiem Jego woli. Nie włączam telewizji, ponieważ pryncy z niej jad i bezpieczeństwo mogłyby zatruć wspaniałą atmosferę naszej katolickiej rodziny. Czasami haftuję tak, jak nauczyłam się z kolorowego pisma dla katolickich pań domu, albowiem kobieta nie umiejąca haftować nie może się w pełni spełniać życiowo. Kiedy moje dzieci wracają ze szkoły radośnie wsiadają do samochodu, wysłuchuję z uśmiechem, czego dzień nauczyły się w szkole. Opowiadają mi o lekcjach przygotowania do życia w rodzinie, których udziela im bardzo miła pani z przykrościelnego kółka różańcowego.

Córeczki proszą, abym nauczyła je szyć, ponieważ chcą być prawdziwymi kobietami, nie zaś wynaturzonymi grzesznicami z okładek magazynów, chłopcy natomiast szepczą na ucho, że na pewno nigdy nie popełnią tego strasznego grzechu, który polega na dotykaniu samych siebie, ani nie będą oglądać zdjęć podsuniętych przez samego Szatana. Karcę ich lekko za wspomnianie o rzeczach obrzydliwych, lecz jestem szczęśliwa, że wczesne ostrzeżenie uchroni moich dzielnych chłopców przed zboczeniem i abominacją. Mój mąż wraca z pracy po południu. Witamy go wszyscy w progu, poczym myje on ręce i zasiada do posiłku, a ja podsuwam mu najlepsze kęski, aby zachować się do pracy. Potem mój mąż włącza telewizor i zasiada przed nim w poszukiwaniu relaksu, a ja zmywam talerze i garnki i zabieram jego skarpetki do cerowania, słuchając z uśmiechem odgłosów meczu sportowego w telewizji. Wieczorem kąpię nasze pociechy i kądam je spać. Kiedy wykąpiemy się wszyscy, mój mąż szybko spełnia swój obowiązek małżeński, ja zaś przeczekuję to w milczeniu, ze spokojem i godnością prawdziwej katoliczki, modląc się w myśli o zbawienie tych nieszczęsnych istot, które urodziły się kobietami, ale którym lubieżność Szatana rzuciła się na mózgi, które w obowiązku szukają wstrętnych i grzesznych przyjemności. Zasypiam po drugiej modlitwie i tak mija kolejny szczęśliwy dzień mojego życia.

I żeby wszystko było jasne: w spisie podręczników VI Liceum nie znajdziecie tej pozycji.
LJ{moscomment}